

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

15 X 1989

Nr 36 (1431) Rok XXXI

FRANCJA 4,50 F.

BELGIA 25 FB.

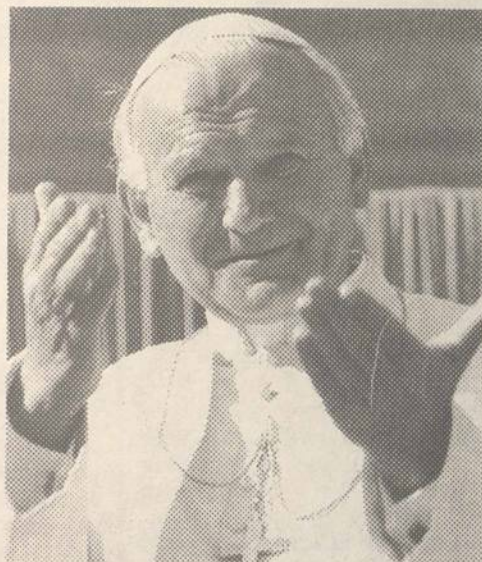
NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM.

PAPIEŻ WIELKIEJ NADZIEI

Dane nam jest żyć w ciekawych czasach. W wielu dziedzinach życia nieoczekiwane przemiany zachodzą w tempie zaskakującym najbardziej nawet odważnie prorokujących futurologów. Na zaistnienie tych zmian składa się szereg czynników. Pod ich wpływem wyłania się nowy kształt ogólnoludzkiej, światowej świadomości. I pomimo wielu mroków otulających ciągle naszą planetę, pomimo pojawiania się ciągle nowych i odradzania starych zagrożeń, w ludzkie serca wdzierają się promienie nieokreślonych nadziei na zwycięstwo rozsądku, wzajemnego poszanowania praw do życia, do prawdy, do sprawiedliwości, do wzajemnej miłości. To nic, że nieraz jeszcze ciemna chmura przesłania horyzont. Wiatr historii kieruje silniej niż poprzednio okręt ludzkości ku nowej ziemi, ku epoce którą papież Paweł VI widział jako erę cywilizacji miłości. Od wysiłku każdego człowieka żyjącego na naszej planecie zależy czasokres dobicia statku niosącego ludzkie niedole teraźniejszości do tej nowej ziemi. A ci, którzy szukają Królestwa Bożego liczą w tej walce również na wspomagające moce Tego, który *resztę dodaje*. Wbrew przewidywaniu niejednych sił szeregi tych, którzy w Nim, Panu Wszechdziewięciu szukają wsparcia w utrzymaniu kursu życia stają się pod koniec XX wieku coraz liczniejsze.

W tym kontekście umieściłbym postać Ojca Świętego Jana Pawła II. Papieża wielkiej nadziei. Papieża czuwania. Papieża, który swą wiarą, swą odwagą, swą modlitwą buduje wspólnotę ludzi z Bogiem; ludzi różnych kultur, ras, języków. Papieża, który mimo rozdzierających świat przeciwieństw umie *gromadzić w jedno* rozproszone dzieci Przedwiecznego. Sercom wlać nadzieję, rozproszonym systematycznie umyśлом przynieść promień rozjaśniający drogi to zadanie, przed którym staje Jan Paweł II przed każdym wyruszeniem w kolejną apostolską podróż do różnych zakątków ziemi. Kiedy obserwujemy wydarzenia czasów obecnego pontyfikatu, nietrudno dostrzec zjawiska pomnożenia wspomnianych nadziei. Stają się one zasiewem nowych inicjatyw, nowych poryków serc oddających braciom siebie na wzór Daru Ojca Niebieskiego, Jezusa Chrystusa, który będąc Bogiem stał się uczestnikiem naszej ludzkiej egzystencji.

Jan Paweł II jest niewątpliwie jednym z wektorów mających wpływ na kształtowanie się oblicza współczesnego świata. Wydarzenia Compostelii są jedną z dobrych prognoz



Joannes Paulus P.P. II

przyszłości. I choć nieudane, od XVI wieku, próby reform życia religijnego i kościelnego uczą nas pokory, chrześcijaństwo końca XX wieku zaczynają jakby na powrót wierzyć, iż mogą stać się zaczynem nowego świata, znakiem i narzędziem jedności ludzi pomiędzy sobą i znakiem i narzędziem jedności całej człowieczej rodziny ze Źródłem życia i miłości, z Bogiem.

Tylko człowiek ugruntowanej wiary może zdecydować się na odwagę czuwania, gdy jednych ogarnia panika, innych pokusa bezczynności czy wykorzystania zamętu wśród zdezorientowanych pasażerów zagubionego w huraganie dziejów statku ludzkości. Jan Paweł II to papież czuwania, które ostrzega przed niebezpiecznymi rafami, przed zboczeniem z kursu, by człowiek nie zagubił samego siebie. Ileż potrzeba pokory, odwagi, by wskazywać dziś ewangeliczną busolę jako jedyny dla człowieczych poszukiwań drogowskaz właściwych rozwiązań. Jedni okrzyczą cię tradycjonalistą, który nie rozumie współczesności, inni za niedoświadczonego żeglarza.

Ciąg dalszy str. 8

SŁOWO BISKUPÓW NA NIEDZIELĘ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

□ Z końcem września przebywał w USA wice-premier rządu PRL Leszek Balcerowicz. Spotkał się tam z wieloma politykami i ministrami krajów wysokorozwiniętych. Brzybyli oni na sesję ONZ. Według L. Balcerowicza Polska potrzebuje w najbliższym czasie pożyczek wysokości ok. 0,5 mld dolarów.

□ W Warszawie przebywał z trzydniową wizytą były prezydent Francji Valéry Giscard d'Estaing. Spotkał się on z premierem Tadeuszem Mazowieckim i z Lechem Wałęsą. Tematem rozmów była sytuacja gospodarcza naszego kraju.

□ Na zaproszenie T. Mazowieckiego przybył do Polski premier Szwecji Ingmar Karlson.

□ 3.10 b.r. przybył do Warszawy król Hiszpanii Juan Carlos wraz z małżonką. Spotkał się on w Warszawie z prezydentem PRL W. Jaruzelskim, premierem T. Mazowieckim, kard. J. Glempem oraz Marszałkami Sejmu i Senatu. Była to pierwsza oficjalna wizyta zagraniczna w Polsce po utworzeniu rządu premiera Mazowieckiego.

□ W ZSRR odbywają się rozmowy w sprawie ustalenia terminu wizyty w tym kraju premiera T. Mazowieckiego.

□ Na pierwszej konferencji nowego rzecznika prasowego rządu PRL, Małgorzaty Niezawitowskiej, stwierdzono, że Ministrowie dopiero teraz zdali sobie sprawę z tragicznego położenia gospodarki kraju. Rzeczniczka zapowiedziała stopniowe zniesienie cenzury.

□ Ministerstwo Spraw Wewnętrznych postanowiło rozwiązać całkowicie oddziały ZOMO. Natomiast w 22 województwach zostaną powołane tzw. Oddziały Prewencji MO.

□ Rada Naczelna Polskiej Partii Socjalistycznej uchwaliła oświadczenie, w którym stwierdza, że poprzedni komunistyczny dogmat uspołecznienia nie powinien być teraz mechanicznie zastępowany dogmatem prywatyzacji. Grozi to bowiem, według Rady Naczelnej, wyprzedają majątku narodowego poniżej jego rzeczywistej wartości.

□ Poseł Roman Bartoszcze poinformował podczas ostatnich obrad Sejmu o utworzeniu Klubu Poselskiego Polskiego Stronnictwa Ludowego. W jego skład weszło ośmiu posłów: czterech posłów OKP i czterech z ZSL.

Trzecia niedziela września obchodzona jest w Polsce jako dzień szczególnej refleksji o roli i sposobie wykorzystywania środków przekazu. Biskupi polscy podczas ostatniej Konferencji Plenarnej przygotowali list, który został odczytany w kościołach w dniu 17 września. Poniższe fragmenty tego listu podajemy za prasą polską.

Media masowe nazywane są w praktyce duszpasterskiej "środkami społecznego przekazu". Określenie to przypomina, że są one przede wszystkim środkami wzajemnej, międzyosobowej komunikacji, prowadzącymi do zadzierzgnięcia trwałych więzi wspólnotowych. Winny być przeto oddane do całkowitej dyspozycji społeczności, wśród której funkcjonują. A zatem nie wypełniają one należycie swojej misji, jeżeli stają się nośnikami elementów, które nie służą dobru społecznemu.

Zgodnie z decyzją Papieża Jana Pawła II tegoroczna Niedziela Środków Społecznego Przekazu przeżywana jest pod hasłem *Religia w środkach społecznego przekazu*.

W swoim orędziu, wydanym z tej racji, Ojciec święty podkreśla, że daje się powszechnie zauważyć wzrost zainteresowania sprawami religii ze strony mediów masowych. Papież stwierdza jednocześnie, że nie może to być obecność religii narzucona przez same media masowe, lecz powinna się ona stać konkretną odpowiedzią na żądania tej części społeczeństwa, która chciałaby widzieć w środkach przekazu jeszcze więcej miejsca dla informacji religijnej oraz różnorodnych programów katolickich. Wynika z tego, że systematyczna informacja religijna oraz odpowiednie programy powinny być przygotowywane w oparciu o duchowe i moralne potrzeby społeczności, która korzysta aktualnie z mediów masowych.

O niektórych treściach emitowanych przez masowe media mówi się dziś z niepokojem i troską, że sprawy Boga i religii są w nich przmilczane. Odnosi się to zwłaszcza do radia i telewizji. W pewnych programach, na przykład ukazujących życie codzienne rodziny, nie mówi się o jej wierze, o praktykach religijnych, o jakimkolwiek ustosunkowaniu się do Boga: nie ma nawet zwykłego

odniesienia do najważniejszych wartości i problemów, które aktualnie nurtują jednostkę i społeczeństwo.

Środki społecznego przekazu dla współczesnych społeczeństw są nie tylko źródłem informacji politycznych lub ekonomicznych, nie tylko dostarczają wrażeń przez wyświetlane filmy, ale mają być także miejscem, w którym słuchacze i widzowie znajdują potwierdzenie i umocnienie swoich postaw religijnych. Uwzględnienie treści religijnych w radio i telewizji jest doskonałym sprawdzianem wolności społecznej i poszanowania obywateli. Nie tylko wierzący, ale i wszyscy inni winni mieć możliwość zapoznania się z wartościami jakie przeżywa wspólnota religijna.

Regularne programy katolickie w radio i telewizji (chodzi tu o nowo powstałe programy tego typu w Polsce - przyp. redakcji) zagwarantują w tych mediach stałą obecność Boga i religii, a tym samym obecność Kościoła. Należy wyrazić przekonanie, że będzie to obecność ze wszech miar pożyteczna nie tylko dla odbiorców katolickich.

Masowe media niosą w sobie szansę pełnego rozwoju osobowości. Niosą również różnorakie zagrożenia. Dlatego też oczekiwać należy ze strony wiernych pogłębienia takich postaw wobec prasy, filmu, radia i telewizji, jak stały krytycyzm, wrażliwość na przekazywanie prawdy, umiejętność dokonywania selekcji i twórcza aktywność w sytuacji, gdy emitowane treści uwłaczają Bogu, ignoraują czy nawet ośmieszają zasady moralne, podważają prawdy wiary i lekceważą miłość.

Wszyscy winniśmy zadać sobie pytanie, czy sprawy religii zajmują należne miejsce w funkcjonowaniu mediów masowych. Należy, to znaczy stosowne do wartości, jakie reprezentuje religia w życiu jednostki i społeczeństwa oraz proporcjonalne do liczby wiernych, którzy ją akceptują, wyznają i czynią drogowskazem w życiu osobistym. Pytanie to powinni sobie dziś postawić odbiorcy środków społecznego przekazu, jak również ci wszyscy, którzy są twórcami i przekazicielami emitowanych treści.

Wszystkim, którzy niosą współodpowiedzialność za obecność religii w mediach masowych i tym samym przyczynią się do skutecznej ewangelizacji świata, udzielamy pasterskiego błogosławieństwa.



LITURGIA SŁOWA

28 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK C

EWANGELIA

Łk 17, 11-19

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza

PIERWSZE CZYTANIE

2 Krl 5, 14-17

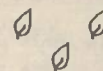
Czytanie z Drugiej Księgi Królewskiej
Wódz syryjski Naaman, który był trędowaty, zanurzył się siedem razy w Jordanie według słowa proroka Elizeusza, a ciało jego na powrót stało się jak ciało małego dziecka i został oczyszczony. Wtedy wrócił do męża Bożego z całym orszakiem, wszedł i stanął przed nim, mówiąc: *Oto przekonałem się, że na całej ziemi nie ma Boga poza Izraelem. A teraz zechciej przyjąć dar wdzięczności od twego sługi. On zaś powiedział: Na życie Pana, przed którego obliczem stoję, nie wezmę! Tamten nalegał na niego, aby przyjął, lecz on odmówił. Wtedy Naaman rzekł: Jeśli już nie chcesz, to niechże dadzą twemu słudze tyle ziemi, ile para mułów unieść może, ponieważ odtąd twój sluga nie będzie składał ofiary całopalnej ani ofiary krwawej innym bogom, jak tylko Panu.*

DRUGIE CZYTANIE

2 Tm 2, 8-13

Czytanie z Drugiego listu świętego Pawła Apostoła do Tymoteusza
Najmilszy:
Pamiętaj na Jezusa Chrystusa, potomka Dawida. On według Ewangelii mojej powstał z martwych. Dla niej znoszę niedolę aż do więzów jak złoczyńca; ale słowo Boże nie uległo skrępowaniu. Dlatego znoszę wszystko przez wzgląd na wybranych, aby i oni dostąpili zbawienia w Chrystusie Jezusie razem z wieczną chwałą.
Nauka to zasługująca na wiarę: Jeżeli bowiem z Nim współumarli, wspóół z Nim i żyć będziemy. Jeśli trwamy w cierpliwości, wspóół z Nim też królować będziemy. Jeśli się będziemy Go zapierali, to i On nas się zaprze. Jeśli my odmawiamy wierności, On wiary docho-wuje, bo nie może się zaprzeć siebie samego.

Stało się, że Jezus zmierzając do Jerozolimy przechodził przez pogranicze Samarii i Galilei. Gdy wchodził do pewnej wsi, wyszło naprzeciw Niego dziesięciu trędowatych. Zatrzymali się z daleka i głośno zawołali: *Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami.* Na ich widok rzekł do nich: *Idźcie, pokażcie się kapłanom.* A gdy szli, zostali oczyszczeni. Wtedy jeden z nich widząc, że jest uzdrowiony, wrócił chwaląc Boga donośnym głosem, upadł na twarz do nóg Jego i dziękował Mu. A był to Samarytanin. Jezus zaś rzekł: *Czy nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzie jest dziewięciu? Żaden się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec?* Do niego zaś rzekł: *Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła.*



CZY NIE DZIESIĘCIU... ?

Czy nie dziesięciu zostało oczyszczonych? (Łk 17, 17 nn.). Pamiętajcie, jak sądzę, że są to słowa Zbawcy ganiącego niewdzięczność owych dziesięciu. Czytamy o nich, że dobrze się modlili, błagali i prosili ci, którzy głośno wołali: *Jezu, Synu Dawida, zmiłuj się nad nami. Lecz brakło im czwartej cnoty, którą dołącza Apostoł - dziękczynienia (1 Tm 2, 1), bo nie wrócili i nie dziękowali Bogu.*

Spotykamy wielu, którzy i dziś dość natrętnie proszą o to, czego im brakuje, lecz zaiste niewielu znamy takich, których by można zobaczyć dziękujących za otrzymane dobrodziejstwa. Nie należy ganić natarczywej prośby, lecz niewdzięczność proszącego zupełnie odejmuje skuteczność prośbie. Zapewne więc odmowa niewdzięcznym tego, o co proszą, jest oznaką łaśkawości, abyśmy nie zostali tym surowiej osądzeni za niewdzięczność, im bardziej po otrzymaniu dobrodziejstw okazemy się niewdzięczni.

Tak więc jest oznaką miłosierdzia cofnąć miłosierdzie, a oznaką gniewu i oburzenia okazywanie miłosierdzia, o czym przez Proroka mówi sam Ojciec Zmiłowania w słowach: *Zmiłujmy się nad bezbożnym, a nie nauczy się czynić sprawiedliwości. (Iz 26, 10).*

(...) Szczęśliwy natomiast jest ów Samarytanin, który poznał, że nie posiada niczego, czego by nie otrzymał i dlatego zachował powierzone sobie dobro i powrócił do Pana z podziękowaniem. Szczęśliwy, który powrócił przez pojedyńcze dary łaski do Tego, w którym jest pełnia wszystkich łask; a gdy okazujemy Mu wdzięczność za to, co otrzymaliśmy, robimy miejsce dla łaski, abyśmy mogli otrzymać jeszcze większe dary. Jedynie nasza niewdzięczność powstrzymuje

nas w postępie duchowym, bo Dawca uważa za stracone to, co otrzymał niewdzięczny i wystrzega się, by nie stracić tego, co daje niewdzięcznemu.

Szczęśliwy w końcu, bo uważając się za obcego gorąco dziękuje nawet za najmniejsze dary nie wątpiąc ani nie ukrywając, że wszystko jest darmo dane jemu, obcemu i nieznanemu.

My zaś kiedy jeszcze na początku uważaliśmy się za obcych, byliśmy bardzo złąknieni, bardzo pobożni i pokorni, to potem tak łatwo zapomnieliśmy, że darmo otrzymaliśmy wszystko to, co mamy. Chełpiąc się - co jest rzeczą złą - z naszej jakoby poufałości z Bogiem, obyśmy nigdy nie zasłużyli usłyszeć słów, że nieprzyjaciółmi Pana są jego domownicy (Mt 10, 36).

Błagam was przeto, bracia, upokarzajmy się coraz bardziej pod potężną ręką Boga i starajmy się odsunąć daleko od siebie ten tak wielki i tak bardzo niegodziwy grzech niewdzięczności, abyśmy całą naszą pobożność skierowali na dziękczynienie i uzyskali sobie Bożą łaskę, która jedynie może zbawić nasze dusze.

I nie tylko językiem, ale czynem okazmy wdzięczność, bo Dwaca łaski wymaga od nas bardziej dziękczynienia czynem niż słowem.

Jest to Pan nasz błogostawiony na wieki.

św. Bernard z Clairvaux († 1153)

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Ojciec św. przyjmując przedstawicieli japońskich wyznawców religii niechrześcijańskich, nawiązał do słów wygłoszonych podczas swego pobytu w Hiroszimie i Nagasaki do skierowanego wówczas do wszystkich apelu o pokój: *My, ludzie religijni, pragniemy dać światu świadectwo wzajemnego szacunku i miłości i niustannych modlitw o pokój na świecie.*

■ Przyjmując w Castel Gandolfo zespół regionalny *Pieniny Capella* z Krościenka, który wykonał tańce i śpiewy ludowe, Jan Paweł II mówił: *Dziękuję bardzo, żeście trafili tutaj i żeście kawałek tej ziemi przynieśli, żeby się z Papieżem podzielić, bo to już jedenaście prawie lat minęło od czasu, jak z tamtych stron odszedłem. Chociaż odszedłem fizycznie, to przecież nie odchodzi się od stron swojego dzieciństwa, swojej młodości, nosi się je ze sobą wszędzie, gdzie człowiek zawędruje czy do Ameryki, czy do Afryki, czy do Castel Gandolfo.*

■ We wrześniu także Papież przyjął grupę uczestników tak zwanych *Dni Rzymskich* zorganizowanych przy udziale Papieskiego Instytutu Studiów Arabskich i islamistycznych na temat: *Chrześcijaństwo i islamizm na rzecz wspólnego projektu społeczeństwa.* Zwracając się do nich papież powiedział, że podziela ich pragnienie, by być świadkami Pana w codziennych braterskich stosunkach z wyznawcami islamu.

■ W tych dniach (6 - 16 października) Ojciec św. odbywa swą 44 podróż apostolską poza granice Włoch. Odwiedza Koreę Południową (Seul), Indonezję (Jakarta), wyspy: Flores, Timor, Giawa, Sumatra, Maurtius, Rodrigues.

■ W ramach synodu diecezjalnego biskup J. Bernard z Nancy we Francji zwrócił się do wszystkich dzieci w diecezji w wieku od 6 do 14 lat. Odpowiedzi nadeszło 10 tysięcy dzieci. Wśród niepokojów, jakie odczuwają, na pierwsze miejsce wybija się sprawa rozvodu ich rodziców. Z życzeń pod adresem Kościoła: żebyśmy mogli coś zrozumieć z liturgii odprawianej w kościele.

■ Ilość nowicjuszek do zakonów i zgromadzeń żeńskich na świecie wzrosła w dziesięcioleciu 1978-1987 o 80 procent. W roku 1978 było ich 11.758, a w 1987 - 19.665. W roku 1987 siostr profesek było na świecie 902.743.

NOWA EWANGELIZACJA W NAUCZANIU JANA PAWŁA II

W tych dniach, jak to się jakoś nadzwyczajnie dzieje już od jedensatu lat, Kościół będzie przeżywał rocznicę papieskiego wyboru Jana Pawła II. Dla nas, Jego rodaków, jest to szczególnie okazja do gorącego dziękczynienia Bogu za ten papieski dar posługiwania człowiekowi, którego świat nazywa apostołem i prorokiem naszych czasów. Jak prawdziwy prorok porывa, wskazuje nowe Boże drogi, ale i budzi sprzeciw. Staje się, za swym Mistrzem, znakiem sprzeciwu. Dzieje się tak, gdyż całym słowem i codziennym życiem stara się być apostołem Jezusa Chrystusa, zwiastunem Jezusa Chrystusa, zwiastunem Jego zbawczej Nowiny. I tutaj żadne ludzkie słowo nie może oddać tej przedziwnej tajemnicy kontaktu człowieka ze swym Bogiem; kontaktu tak indywidualnego i głębokiego, jakim tylko może być bycie Boga w swym obrazie jakim jest człowiek.

Sam Jan Paweł II, w swych tegorocznych wystąpieniach, ten osobisty i kościelny powrót do Chrystusa nazywa nową ewangelizacją wykazując jednocześnie jej szczególną konieczność. *Ta nowa ewangelizacja, skierowana nie tylko do jednostek, ale do całych grup ludzkich żyjących w różnych sytuacjach, środowiskach i kulturach, ma na celu kształtowanie dojrzałych wspólnot kościelnych, w których wiara ujawnia się i urzeczywistnia w całym swoim pierwotnym znaczeniu jako przylgnięcie do osoby Chrystusa i do Jego Ewangelii, jako spotkanie i sakramentalna komunie z Chrystusem, jako życie w duchu miłości i służby.* (Christifideles laici, nr 34).

Ten powrót do Chrystusa warunkuje także prawdziwą służbę człowiekowi: *Kościół objawia światu tajemnicę Boga jaśniejącą w Jezusie Chrystusie, a równocześnie objawia człowieka jemu samemu, ukazuje mu sens jego istnienia, otwiera go na całą prawdę o tym, kim jest i jakie jest jego przeznaczenie.* (Tamże, nr 36).

Tak rozumiana ewangelizacja nie jest więc propagandą wiary, ale przekazywaniem Bożego życia, jako sensu życia ludzkiego i całej prawdy o człowieku i jego przeznaczeniu. Chrześcijanin wierząc w Chrystusa wierzy w sens świata pamiętając o słowach Pana: *Ufajcie, Jam zwyciężył świat!* Nowa ziemia, której obrazem kończy Biblia ostateczne dzieje Jerozolimy, nie jest utopią lecz

pewnością, którą przyjmujemy w wierze.

Odnowa Kościoła przez nową ewangelizację ma być powrotem do jedynie miarodajnego źródła jakim jest Objawienie Boże. Z tego powodu nie może być dowolnie ustawiana. Kościół nie może być *współczesnym* tylko wedle czasu i mody, lecz odwrotnie - musi do czasów przykładać miarę Chrystusową. Z drugiej strony nie ma to nic wspólnego z restauracją wszystkiego co stare. Jezus historyczny, którym stoi Kościół, jest równocześnie Jezusem przyszłym, na którym Kościół buduje swą nadzieję. Chrystus był wczoraj, jest również dzisiaj i na wieki. (por. Hbr 13, 8).

Ta przeżyta i olśniewająca tajemnica naszego zawierzenia Chrystusowi staje się następnie pasją czy raczej miłością ogrniającą całego człowieka bez reszty, wskazującą mu drogę, którą musi iść choć droga uciążliwa, choć ludziom z zewnątrz wydaje się szaleństwem, lecz temu, kto ją wybrał - jedyną drogą, której nie zamieniłby na żadne wygody świata. Dlaczego? Dlatego, że człowiek ma to w swej naturze, a co było zawarte w akcie swtórczym Boga - objawiać Boga w widzialnym świecie. Objawiać Boga - odzwierciedlać swój Prawzór - można tylko wtedy, gdy wolność ludzka osiąga swoją pełnię, kiedy aktualizuje się jako dar miłości. Ojciec św. z mocą podkreśla, iż Ewangelia Chrystusa jest orędziem wolności i siłą wyzwalającą z wszelkiego zniewolenia.

Do przedstawicieli Włoskiej Akcji Katolickiej Jan Paweł II mówił: *Szybki schyłek ideologii, które dotychczas usiłowały dać pełną odpowiedź na poszukiwanie przez człowieka sensu życia, powszechnego braterstwa i nadziei, ukazuje bardzo wyraźnie, że nic nie może zastąpić Jezusa Chrystusa, a każda próba wyeliminowania Go skazana jest na niepowodzenie. Dzieło nowej ewangelizacji jest trudne, ale i bardzo wzniosłe: jest nią wieczna misja Chrystusa i Kościoła, którą trzeba żyć w epoce wielkich przemian, w której pokusy i niebezpieczeństwa są wielkie, ale i w której i możliwości są ogromne, by Chrystus wszedł w życie osób, rodzin, w kulturę i historię narodów.* (17.01.1989).

By jednak autentycznie wprowadzić Chrystusa trzeba przyjąć wewnętrzną treść Jego Krzyża, to jest tę miłość radykalną Boga, który objawił się na

krzyżu, jako rozdający siebie. Przyjmując Chrystusa to znaczy umiłować tak, jak On umiłował. Bóg stał się człowiekiem, aby ludzie stali się podobni do Boga. W tym mieści się właściwy sens dziejów. W drodze do Boga wszystko co się stało i ma stać jutro, posiada swój sens w tym, że jest włączone w wielki ruch całego kosmosu ku przebóstwieniu, ku powrotowi wszystkiego do Tego, od którego wzięło swój początek. Stąd wypływa nasza podstawowa misja: włączyć się w ten bieg wszechświata i wziąć udział w realizowaniu całego dzieła stworzenia. Ciągłe nowe kształtowanie się chrześcijanina oznacza głównie kształtowanie w sobie gotowości do służby, której Bóg od nas oczekuje dla całości dzieła stworzenia. Oznacza to wyjście z egoizmu życia dla siebie i przyjęcie nowej formy egzystencji - życia dla innych w krzyżu Chrystusa.

Przypomnijmy sobie przypowieść o uczcie (Łk 14, 8). Uczta, w czasie której goście szukają skwapliwie pierwszych miejsc, staje się obrazem dziejów świata, bezwzględnej walki o władzę bez pytania o los drugich. Bóg, Pan który w Chrystusie wszedł sam w dzieje ludzkie, nie bierze udziału w tej walce. Od Betlejem aż po Golgotę zajmuje miejsce ostatnie. Stoi po stronie tych, którzy znajdują się na ostatnim miejscu w historii, ale z Jego woli będą pierwszymi. Tak intensywnie złączył się z tym ostatnim miejscem, że obok swej realnej obecności w Eucharystii podkreśla jeszcze swoją drugą obecność: *Coście uczynili jednemu z tych moich braci najmniejszych, Mnieście uczynili*. Droga ucznia Chrystusa prowadzi z wewnętrzną koniecznością do wspólnoty z ostatnimi i w ten sposób do jedności z tym Ostatnim, który jest prawdziwie Pierwszym i Zbawiającym.

Po grzechu pierwotnym sami z siebie bylibyśmy niezdolni do takiego życia dla innych i to najmniej. Ale zaistniał w świecie Krzyż Chrystusa, jako wyraz życia całkowicie oddanego innym. Krzyż ten jest wyrazem owej Miłości, która w sposób zupełnie inny przyjęła człowieka, a więc zstąpiła też w jego winę i jego śmierć. W ten sposób stała się ofiarą jaką miłość bez granic, która człowieka - owocem zgubioną - bierze na barki i poprzez noc grzechu, niesie na powrót do Ojca. Oto nowy sens życia i cierpienia - nie jako przekleństwa, lecz jako miłości przemieniającej świat.

Z punktu widzenia czystej biologii życie jest metamorfozą, stale dokonującą się przemianą. Końcem tej przemiany jest śmierć. Życie jest umieraniem, przemianą prowadzącą ku śmierci. Ale fakt śmierci

i zmartwychwstania Chrystusa mówi jeszcze nadto coś nowego: umieranie jest zmartwychwstaniem. I właśnie wiara jest metamorfozą, przemianą, w której człowiek dojrzewa do pełni. Krzyż i niebo stapia się w jedno: w ostatniej godzinie uwolnienia od samego siebie metamorfoza życia osiąga swój cel. Autentyczna ewangelizacja jest ciągle nowym odkrywaniem tego, co prawdziwie chrześcijańskie, by na tym fundamencie budować swe życie. Starożytni nazywali to sapientia, czyli smakiem rzeczy Bożych, czyli mądrością, bez której wszelki smak ludzki staje się brakiem smaku.

Ten smak rzeczy Bożych jest mocą Ewangelii i mocą Chrystusa, który zmienia świat na kształt zaczynu wmięsanego w trzy miary mąki. Trzeba by ten kwas był rzeczywiście zmieszany, obecny w mące i by nie utracił swej fermentującej mocy. Chrześcijanin to także człowiek obecny wszędzie tam, gdzie są ludzie, zachowujący swą żywą wiarę w Chrystusa, bez rozpłynięcia się w modnych opiniach czy ideologiach. Trzeba stąd ciągłego pogłębiania więzi z Chrystusem przez madytację Ewangelii, modlitwę, sakramenty pojednania i Eucharystii, życie w Kościele.

Trzeba być w świecie, ale nie być ze świata. Oby nas przestrzegąta powiedzenie św. Jana Chryzostoma z IV wieku: *Jeśli dwunastu ludzi zakwasilo ziemię, jakim bezuzytecznym kwasem jestešmy, kiedy jest nas tyłu, a nie możemy nawrócié tych z którymi żyjemy - chociaż taka liczba, jaką stanowimy, mogłaby jako kwas wystarczyć i na tysiąc światów*.

Ludzie oczekują dziś wyzwolenia dokonywanego mocą Królestwa Bożego, które jedynie leczy i przemienia świat. Stąd potrzeba nowej ewangelizacji, by świat poznał wartość wiary katolickiej i nabrał szacunku do zasad moralnych głoszonych przez Kościół. (Jan Paweł II do Konferencji Episkopatu Skandynawii). W spotkaniu z młodzieżą świata w Santiago de Compostella, Ojciec św. mówił o starej Europie, która stoi przed bliskim już nowym etapem trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa - przed etapem uczynienia na nowo swojej Ewangelii Chrystusa. Młodzi w sposób najbardziej naturalny mają stać się głównymi aktorami tej nowej ewangelizacji.

Dziękując Ojcu św. za te myśli, całe Jego pasterzowanie, prosimy Pana o szczególną opiekę nad Nim, by jak najdłużej prowadził na ziemi Kościół Chrystusowy.

ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Bułgarię opuścił duchowny prawosławny Błagoj Topouzliw, założyciel Komitetu Obrony Praw Ludzi Wierzących. Został on postawiony przez władze wobec wyboru: emigracja albo dalsze więzienie.

■ Ojciec św. mianował biskupem pomocniczym diecezji siedleckiej ks. Alojzego Orszulika SAC, zastępcę sekretarza Episkopatu Polski.

■ Po raz pierwszy od 1550 roku odprowadzona została w Polsce Msza św. pontyfikalna w obrządku ormiańskim. Okazją do tego niezwykłego wydarzenia był pobyt w naszym kraju jego świątobliwości Patriarchy Katolikosy Ormian katolików, który przybył specjalnie na koronację cudownego wizerunku Matki Boskiej z dawnej parafii ormiańskiej w Łyścu pod Stanisławowem. Uroczystości odbywały się w Gliwicach, gdzie na placu Krakowskim odprowadzana była liturgia. Przewodniczył patriarcha Jan Piotr XVIII, współkoncelebrowało 5 biskupów ormiańskich. W uroczystości uczestniczyli liczni przedstawiciele Episkopatu z ks. Prymasem kardynałem J. Glempem, metropolitą krakowskim F. Macharskim i ordynariuszem diecezji opolskiej biskupem Alfonsem Nossolem. Homilię wygłosił ks. Prymas.

■ Do uczestników uroczystości dożynkowych na Jasnej Górze, Ojciec św. skierował telegram, w którym pisze między innymi: *Modlę się o to, by w umiłowanej Ojczyźnie nie zabrakło chleba, dzięki ofiarnej pomocy rolników. Aby ten chleb był sprawiedliwie i solidarnie dzielony, aby w tym wszystkim nie zabrakło miłości, która jest podstawą i ostateczną miarą całej ludzkiej pracy. W czynieniu dobrze nie ustawajmy, bo gdy pora nadejdzie, będziemy zbierać plon, o ile w pracy nie ustaniemy*.

■ Jak co roku od 49 lat na cmentarzu służewickim w Warszawie modlono się za obrońców Ojczyzny i za wolną Polskę. Na cmentarzu służewickim pochowani są żołnierze polegli w czasie I wojny światowej i tu spoczywają ofiary hitlerowskiego i stalinowskiego terroru. Biskup W. Miziołek nawiązał do rocznicy tragicznego września i na osamotnienie Polski, wręcz zdradę popełnioną przez naszych sprzymierzeńców, tak w chwili wybuchu wojny, jak i w Jałcie. Ks. biskup nawiązał także do znajdujących się tam zbiorowych mogił najlepszych synów Ojczyzny, zamordowanych w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Na zakończenie powiedział: *Czy dzisiejsze warunki doprowadzą nas do utrwalenia pełnej suwerenności? (...) Widząc przemiany, jakie się już dokonały, patrzmy w przyszłość z nadzieją*.

PO OFICJALNYM UNIEWAŻNIENIU

O pakcie Ribbentrop-Mołotow



Lwów 21.09.1939
Dwaj przyjaciele

fot. archiwum KPN

O ile wymuszone przez narody bałtyckie i międzynarodową opinię publiczną unieważnienie paktu Ribbentrop-Mołotow nastąpiło stosunkowo szybko, o tyle wiele innych stwierdzeń zawartych w opublikowanym 24-25.05 bieżącego roku przez *Trybunę Ludu* i moskiewską *Prawdę* w dokumencie mieszanej komisji historyków partyjnych Polski i ZSRR nie zostało sprostowanych. Skoro bowiem gremium to, przy zawstydzającym udziale polskich historyków - członków PZPR - wypowiedziało się nieprawdźliwie na jakiś temat, słuszne i zasadne wydaje się oczekiwanie na sprostowanie ze strony tegoż grona. Autopoprawki te będą miały większe znaczenie w ZSRR niż w Polsce, w której przy odrobinie dobrej woli bez przeszkód można dotrzeć do prawdy. Nie można natomiast wykluczyć, że stanowisko mieszanej komisji partyjnej zostanie powielone w podręcznikach radzieckich, co uzasadniać może fakt, iż wspomniany dokument akceptowały obie strony.

Podstawowy zarzut, który można postawić wzmiankowanemu opracowaniu polega na pominięciu antecedensów. Przy wspomnianej już ogólności pierwszej części elaboratu dotyczącej lat 1933-1938 i skoncentrowaniu się na ostatnim roku przedwojennym zabrakło miejsca na wzmiankę o długotrwałej wojskowej współpracy radziecko-niemieckiej po układzie w Rapallo (1922), która stworzyła podglebie dla paktu Ribbentrop-Mołotow. Również bezpośrednia geneza tego układu nie została przedstawiona w dokumencie w sposób pełny. Nie wspomniano bowiem, że już od początku 1938 roku Stalin na tyle poważnie brał pod uwagę możliwość współpracy z Niemcami, iż politycy radzieccy omawiali ewentualność *czwartego rozbioru Polski* (padło to określenie!) z dyplomatami bułgarskimi, a później węgierskimi (pisał o tym J. Tomaszewski, między innymi w *Polityce*, nr 26 (1989)). W marcu 1939 roku Stalin w przemówieniu na XVIII Zjeździe WKP (b) złożył Hitlerowi czytelną ofertę współdziałania i raczej ten fakt, niż zastąpienie zwolennika systemu bezpieczeństwa zbiorowego M. Litwinowa przez W. Mołotowa (choć oba wydarzenia pozostawały w związku) należało umieścić w opracowaniu, wspominając o zmianie polityki radzieckiej w tym czasie. Słusznie wskazano ponadto (A. Garlicki w *Polityce*, nr 31/1989), że użycie w omawianym dokumencie słowa *normalizacja* na określenie zmiany stosunków radziecko-niemieckich zapoczątkowanej w marcu 1939 roku jest niewłaściwe, gdyż relacje te były całkiem normalne. W obu stolicach rezydowali ambasadorzy i mówić należałoby raczej o zawarciu sojuszu oraz wspólnym podziale zysków. Termin *normalizacja* tłumaczy się w tekście

dokumentu tylko dlatego, że nagromadzono poprzednio obszerne wywody na temat zagrożenia, jakie dla ZSRR stworzyło Monachium. W tekście opisowym rzeczą bardzo ważną są proporcje poszczególnych jego części i ich konstrukcja. Tymczasem z dokumentu można odnieść wrażenie, że właśnie ZSRR był najbardziej zagrożony przez Niemcy po 1938 roku i tym samym był uprawniony do podejmowania najbardziej drastycznych środków dla zapewnienia swego bezpieczeństwa. Wszystko to oczywiście nieprawda.

Długofalowej genezie paktu niemiecko-radzieckiego najwięcej uwagi poświęciła Maria Turlejska (*Gazeta Wyborcza*, nr 54/1989), wskazując na negatywny stosunek ZSRR do układu wersalskiego i żywione przezeń nadzieje na obalenie tego systemu początkowo drogą rewolucji. Podkreśliła też, że działalność Kominternu stanowiła przedłużenie radzieckiej polityki zagranicznej i wymaga jeszcze szczegółowych badań niemożliwych bez dostępu do odpowiednich materiałów przechowywanych na terenie ZSRR. Od połowy lat trzydziestych Stalin trwał w przekonaniu, że celem burżuazji światowej jest sformowanie *kontrrewolucyjnego bloku imperialistów* do walki z pierwszym państwem komunistycznym. Niewiele miało to wspólnego z rzeczywistością, lecz myślenie takie, mimo upływu 60 lat, pokutuje. Również w omawianym opracowaniu. Ówczesnie miało to wpływ między innymi na legalne dojście Hitlera do władzy (niechęć komunistów niemieckich do sojuszu z tamtejszymi socjaldemokratami, nazywanymi curiosalnie socjalfaszystami). Dopiero zważywszy to wszystko można zrozumieć dlaczego Stalin w ogóle nie brał pod uwagę faktycznej neutralności w wojnie niemiecko-polskiej, na którą się zanosiło. Pozostawiwszy sobie wybór między ugodą z mocarstwami zachodnimi kosztem Polski, bądź też rozbiorem porozumieniem z Hitlerem, Stalin zapewnił sobie krótkotrwały sukces w każdym z możliwych wariantów. Równocześnie warunki postawione w rozmowach z Anglią i Francją zostały tak ułożone, aby Polska nie mogła ich przyjąć. Odpierając niemieckie pretensje do korytarza pomorskiego nie mogła bowiem zgodzić się na wkroczenie wojsk radzieckich do *korytarza* (tak to nazwano!) galicyjskiego i wileńskiego. W tej sytuacji jasne się staje, dlaczego oferta Stalina wobec Hitlera została zgłoszona znacznie wcześniej niż znany był wynik rokowań z Francją i Wielką Brytanią. Rachuba generalissimusa na zyskanie na czasie i obszarze w okresie, gdy *imperialiści* z Zachodu będą walczyć między sobą okazała się nietrafna, co ukazały dobitnie dalsze koleje wojny. ZSRR ani nie uniknął dramatycznych strat na polach bitewnych, ani nie ocalał wątpliwej zresztą cnoty.

Wszystko to należało jasno w dokumencie komisji mieszanej wyjaśnić, dystansując się od polityki Stalina, którego wreszcie można w ZSRR krytykować. Tymczasem podjęto próbę obrony poczyną generalissimusa, posłużono się z pełną powagą skompromitowanym frazesem o *wzięciu w obronę ludności Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy*. Jeden z członków komisji, kierownik wydziału zagranicznego KC KPZR, Walentin Falin, we wzmiankowanej w poprzemieniu artykule dyskusji w telewizji zachodniemieckiej stwierdził nawet, że polscy historycy (mając na myśli uczestników komisji) przyznali, iż Stalin w sierpniu 1939 roku nie miał innego wyjścia, jak zawrzeć wspomniany pakt z Hitlerem. Gdy sprawę tę poruszył oburzony A. Garlicki (*Polityka*, nr 30/1989), dwóch czołowych uczestników komisji ze strony

polskiej - J. Maciszewski i M. Wojciechowski - odrzuciło ten zarzut (*Polityka*, nr 34/1989); lecz w dalszym ciągu odpowiedzi podtrzymało tezę, że latem 1939 roku Stalin miał jedynie dwa wyjścia: porozumienie z Anglią i Francją, bądź z III Rzeszą, odsyłając przy tym do zamierzonej publikacji w fachowych pismach historycznych. W ten sposób sprawa wróciła do punktu wyjścia, a charakterystyczny dla elaboratu Komisji brak dystansu w stosunku do omawianych wydarzeń oraz przyjmowanie za dobrą monetę najbardziej nawet nieprawdopodobnych uzasadnień poczynań radzieckich polityków sprzed wojny nadal świadczyło o triumfie.

To ostatnie zjawisko szczególnie wyraźnie widać przy omówieniu skutków konferencji monachijskiej, gdy członkowie komisji z dobrą wiarą stwierdzili, że w jej wyniku powstała *realna groźba dla Związku Radzieckiego: izolacji ZSRR w Europie; prawdopodobieństwo dyktatu czterech mocarstw na tym kontynencie, ich zjednoczenia się w "wyprawie krzyżowej" przeciwko ZSRR*. Otóż jest wysoce prawdopodobne, że Ludowy Komisariat Spraw Zagranicznych w taki sposób oceniał sytuację w 1937-38 roku (pisał o tym J. Tomaszewski, *Polityka*, nr 26/1989). Nie znaczy to jednak wcale, że podobnie powinni tę sytuację oceniać dzisiejsi historycy, mający dostęp do dokumentów i znający późniejszy przebieg wydarzeń. W rzeczywistości zaś - jak się domyślamy - przyjęto powyższy pogląd z dobrodziejstwem inwentarza, aby tym mocniej uzasadnić zagrożenie ZSRR i wytłumaczyć późniejszą politykę Stalina. W ten sposób i niedostatki warsztatu historycznego mogą być przydatne ad usum delfini...

Równie zawodny jest też użyty w opracowaniu argument o Zaolziu. Zdaniem autorów, zajęcie tego obszaru przez Polskę było przez część światowej opinii publicznej, w tym przez opinię radziecką, traktowane jako dowód koordynacji poczynań między Polską a Niemcami. Odwoływanie się do opinii publicznej jest w przypadku ZSRR o tyle nietrafne, że nie wpływa ona przecież na politykę Stalina. W istocie zaś wzmianka o Zaolziu pełni w elaboracie funkcję prymitywnego *wytyku*: nie miejcie do nas pretensji, że braliśmy cudze ziemie, skoro wy sami rok wcześniej robiliście to samo.

Reliktem przeszłości jest też teza o rzekomo zmniejszającym się w ostatnich latach przedwojennych dystansie Polski od Niemiec, a zwiększającym się od ZSRR. Nie tak dawno w ogólnie dostępnym w kraju podręczniku (Zarys

historii Polski, red. J. Tazbir, Warszawa 1979, rozdział autorstwa M.M. Brozdowskiego) przypomniano o polsko-radzieckiej umowie handlowej z 19 lutego 1939 roku, która przewidywała dwunastokrotny wzrost wzajemnych obrotów. Fakt ten sprzeciwia się serwowanemu przez dziesięciolecie uogólnieniu. Jeśli zaś nawet prawdą jest, że w Moskwie tak tę politykę odczytywano, bądź - co jeszcze mniej prawdopodobne - że taką właśnie ona była, to przecież 26 marca 1939 roku Polska kategorycznie - jak przyznają sami autorzy dokumentu - odrzuciła wszystkie żądania niemieckie, w tym również zaproszenie do paktu antykominternowskiego. Autorzy elaboratu fakt ten wprawdzie kwitują w końcowym punkcie 5 (tym właśnie, który zbiera polskie postulaty), lecz nie wyciągają zeń wniosków. W tym samym marcu 1939 roku Mołotow zastępuje Litwinowa na stanowisku szefa radzieckiej polityki zagranicznej, co autorzy (nieściśle zresztą) uważają za sygnał o zmianie kursu w kierunku porozumienia z III Rzeszą. Proste zestawienie dat wskazuje więc, że w momencie, gdy Polska zerwała z Niemcami, Rosja zaczęła się do nich intensywnie zbliżać. Stąd wniosek, że tłumaczenie paktu Ribbentrop-Mołotow koniecznością obrony ZSRR przed ewentualnym atakiem Polski i Niemiec jest zwykłym matactwem historycznym.

Jak mocno tkwi w świadomości historyków radzieckich przekonanie o groźbie takiego ataku świadczy fakt, że wspomniany wyżej W. Falin w telewizji RFN obciążał Becka, Piłsudskiego i Goeringa odpowiedzialnością za formułowane przed wojną zamiary podziału ZSRR. Jest to całkowita nieprawda, gdyż Piłsudski na kilka miesięcy przed śmiercią kategorycznie odrzucił namowę Goeringa, a Beck tę jego wskazówkę konsekwentnie realizował do końca (por. A; Garlicki, art. cyt.). Polska w niczym więc nie naruszyła traktatu z 1932 roku i nie można w ten sposób usprawiedliwiać polityki radzieckiej z lat 1938-39. Historycy powinni umieć odróżniać preteksty i argumenty taktyczne od rzeczywistych koncepcji politycznych i właśnie te ostatnie poddawać ocenie. Wbrew stanowisku zaprezentowanemu w elaboracie komisji historyków partyjnych obu stron ocena europejskiej polityki Stalina w latach 1938-39 musi być miazdżąca.

Ksawery DZIERŻANOWSKI

□ Syn Nikity Chruszczowa otworzył w Moskwie wystawę poświęconą ojcu. Wystawa zawiera między innymi dowody antykościelnej działalności Chruszczowa. Za jego rządów zamknięto poddał 11 tys. kościołów. Wśród cytowanych na wystawie wypowiedzi Chruszczowa jest następująca: *W 1980 roku pokażę wam w telewizji ostatniego sowieckiego popa*.

□ Sekretarz Generalny Komunistycznej Partii Chin zapowiedział utrzymanie centralnego planowania w gospodarce i ograniczenie sektora prywatnego. *Socjalizm odniesie zwycięstwo nad kapitalizmem* - powiedział.

□ Norweskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych poinformowało, że ZSRR wyraził zgodę na przeprowadzenie granicy na Morzu Barentsa. Rozmowy na ten temat mają odbyć się w Nowym Jorku. Morze Barentsa może obfitować w znaczne zasoby ropy naftowej.

□ W Budapeszcie otwarto oficjalne biura Radia Wolna Europa i Radia Swoboda. Obecność stałych korespondentów i sprzętu technicznego pozwala w tej chwili na bezpośrednie transmisje z Węgier.

□ Minister Spraw Zagranicznych NRF Hans Dietrich Genscher wezwał władze NRD do prowadzenia polityki otwartości i reform. Tylko taka polityka mogłaby, zdaniem Genschera, zahamować masowe ucieczki obywateli NRD z tego kraju.

□ Do NRF dotarło ponad 6 tys. uchodźców z NRD. Są to osoby, które przez ostatnie tygodnie przebywały na terenie ambasad zachodniemieckich w Warszawie i w Pradze. Z Warszawy do RFN pojechało 800 osób. W ten sposób łączna liczba uchodźców z NRD, biorąc pod uwagę osoby z Węgier, wzrosła do około 30 tys.

□ Kierownicy departamentów międzynarodowych partii węgierskich potwierdzili podaną w *Gazecie Wyborczej* informację, że władze rumuńskie usiłowały zorganizować zbrojną interwencję państw komunistycznych w Polsce, by nie dopuścić do powstania rządu premiera T. Mazowieckiego. Partia rumuńska wystąpiła z tą inicjatywą do strony węgierskiej, jednakże Węgrzy propozycji nie przyjęli.

□ Dnia 29 listopada M. Gorbaczow uda się z oficjalną wizytą do Włoch. Planowane jest między innymi spotkanie z Janem Pawłem II.

ciąg dalszy ze str. 1

Być przewodnikiem, który w imieniu Przedwiecznego prowadzi wolnych ludzi, a więc mających prawo nie tylko do poszukiwań, do własnych wyborów ale i do pomyłek - to zadanie jakie przypadło w udziale Janowi Pawłowi II.

Kolejne rocznice pontyfikatu stają się okazją do podsumowania działalności papieża. Przechodzę w pamięci te setki artykułów w prasie włoskiej, francuskiej, hiszpańskiej, polskiej, niemieckiej czy anglojęzycznej, które od roku 1979 uświetniały corocznie uwypuklone charakterystyczne rysy i osiągnięcia papieża z Polski. Choć były nieraz pełne zastrzeżeń, stawały jednak wobec osobowości, przed którą padały ostatecznie słowa uznania, podziwu, aprobaty.

Moim jednak celem nie jest zestawianie bilansu ocen jakie wystawiają Janowi Pawłowi II publicyści, politycy, ludzie kultury czy nawet ludzie Kościoła. Chciałbym tylko jeszcze raz stanąć razem z Wami obok tego Człowieka, który owego pamiętnego październikowego dnia 1978 roku prosił nas wszystkich, prosił świat cały, prosił ludzi naszego pokolenia: *Otwórzcie drzwi Chrystusowi.*

Powtarzały się te słowa przez ostatnie dziesięciolecie w wielu tonacjach na placach i w świątyniach różnych krajów świata, na kartach licznych wypowiedzi i dokumentów papieskich; *Nie bójcie się Chrystusa! Otwórzcie przed Nim drzwi szeroko! Otwórzcie je na oścież! On jest drogą, która nie wiedzie ku wilczym pułapkom lecz ku pełni człowieczeństwa. On jest całą prawdą o człowieku. On jest zwycięskim wodzem w beznadziejnych zdatoby się układach bitewnych.*

Zagłębując w głąbiny własnych serc trzeba więc raczej dziś odpowiedzieć sobie na pytanie czy ta prośba przynagła nas, niby - chrześcijan, naprawdę do przeświecenia naszego życia ewangelia Jezusa Chrystusa. W prośbie tej zawarta jest nie tylko troska o to, by nikt nie zatrząskwał bram struktur społecznych, bram życia rodzinnego czy drzwi sumienia przed wezwaniem rzuconym przez Chrystusa, ale i niepokój również o większą umiejętność: umiejętność wyjścia ludzi naszego pokolenia z własnego mieszkania, porzucenia *wszystkiego*, by za Nim wyruszyć w przygodę Zmartwychwstania.

Nie, nie ulegnę pokusie zestawiania bilansu pontyfikatu papieża Jana Pawła II. Raczej tym, którzy go podziwiają, którzy wystawiają mu przeróżne oceny; tym, którzy go krytykują czy zgłaszają zastrzeżenia odnośnie wskazówek jakie daje w dziedzinie życia czy to kościelnego, czy społecznego, czy rodzinnego ośmielam się zaproponować w tę kolejną, jedenastą rocznicę jego posługiwania - najkrótszy choćby rachunek sumienia z naszej rzeczywistej postawy względem takiego jak Jan Paweł II przewodnika i stróża. Szczególnie nam, jego rodakom, taki rachunek sumienia przystoi i czas go uczynić.

A więc postawmy sobie kilka pytań: Czyśmy nie zostawili go samego? Z ciężarem odpowiedzialności za posoborowy kształt Kościoła? Za kształt chrześcijańskiego świadectwa we współczesnym świecie? W jaki sposób wspieraliśmy jego wysiłki przybliżenia świata ku Bogu? Porównajmy jego wysiłek z naszym osobistym apostołstwem we własnym środowisku rodzinnym, zawodowym, społecznym. Skrzywdziłbym niewątpliwie wielu gdybym bilans odpowiedzi na powyższe pytania zestawiał negatywnie. Wprost przeciwnie:

jestem pełen podziwu dla tego rezonansu jaki zaistniał pomiędzy wielu ludźmi współczesnego świata, a szczególnie pomiędzy Polakami żyjącymi w kraju, a Janem Pawłem II. Zatrzymajmy się na chwilę na temacie: Jan Paweł II a Polacy.

Choćbyśmy nie wiadomo jak wyolbrzymiali niedostatki polskiego katolicyzmu, grzechy mieszkających nad Bugiem, Wisłą, Wartą i Odrą chrześcijan, to chcemy dostrzec i to zwarte, masowe przyłgnięcie całego narodu do Kościoła i do Jana Pawła II. Ileż tam modlitwy w jego intencji w najbardziej nawet odległym wiejskim kościółku, w niejednej prostej rodzinie. Kiedy Jan Paweł II wyrusza na swe apostołskie wojaże w iluż polskich świątyniach trwają całonocne czuwania modlitewne w jego intencji. Z jakąż uwagą tysiące ludzi w Polsce śledzą jego wypowiedzi, czytają jego encykliki. Jakież wysiłki wkłada niejednym młodym człowiekiem w to, by być godnym miana chrześcijanina. Nie, to nie jest wiara powierzchowna. Z niej bowiem zrodziła się i ta przedziwna rzeczywistość obecnych przemian w Polsce. Tylko kłęczący w postawie szukającego w sobie winy robotnik zdobywa się na otwarcie gniewnie zaciśniętej pięści; tylko człowiek, który zatrzymuje się poważnie nad ewangelicznym posłaniem - mimo swych życiowych niedociągnięć - potrafi iść za kimś, kto głosi: *Zło dobrem zwyciężaj* i przebaczyć kłękę i krzywdę pokoleń.

Nikt nie zaprzeczy, że Jan Paweł II wpłynął decydująco na kształt obecnej religijnej i narodowej, polskiej rzeczywistości. Kiedy wszyscy opuszczali ręce, kiedy powołani do budzenia ducha narodu potracili nadzieję, wypowiedziane z uporem podczas prawie cotygodniowej audiencji, słowo Jana Pawła II o nierozrygnięciu z wielkich idei, które niosła *Solidarność* było jedynym punktem otuchy dla skołatanego narodu. Lech Wałęsa dziękując lekarzom rzymskiej kliniki za uratowanie życia Jana Pawła II powiedział *Dziękuję wam za uratowanie Solidarności*. Kiedy dziś po medale zasługi wystawiają piersi różne środowiska, oddajmy hołd tym, którzy uczepieni liny Jego nadziei, uciążliwą troskę o codzienny chleb okraszali wiernością prawdzie i miłości. Była to nieraz cena cierpień, krwi, męczeństwa. Oni wszyscy, razem z Janem Pawłem II, kształtowali nowe oblicze nie tylko naszej Ojczyzny ale i nowe oblicze Kościoła naszych czasów; Kościoła jako wezwania cywilizacji miłości dla siebie i dla wielu ludów świata. A my, Polacy żyjący poza krajem, czy możemy poszczycić się analogicznym bilansem? Czy stanęliśmy przy Janie Pawle II jako przy papieżu? Czy znalazł on w nas oddanych współpracowników nowej ewangelizacji narodów świata?

Jan Paweł II nigdy nie ukrywa, że ukształtowała go polska kultura i religijność. Wzbogaca Kościół Powszechny swoją polskością, otwierając wielu ludziom oczy na tkwiące w niej wartości, którym może należałoby przywrócić prawo obywatelstwa i w innych formacjach duchowych, jeżeli w pośpiesznym reformowaniu Kościoła zostały zagubione. Smutno na sercu, kiedy stwierdza się rozmytą oportunistycznym obecnością polskich grup etnicznych w życiu lokalnych kościołów. Nie tylko nie udało się nam w ostatnim dziesięcioleciu odbudować w polskiej diasporze zwykłej narodowej solidarności ale przerażające przykłady zanikania życia polonijnego, czy niechęć kontynuowania polskich form religijności w rodzinach świadczą o głębokim cofnięciu się w tej dziedzinie w stosunku do naszych nieraz prostych ojców i dziadków, którzy wartości narodowych i religijnych skarbów kultury polskiej nie tylko umieli strzec ale i pomnażać.

dokończenie na str. 9

dokończenie ze str. 8

Czyż nie trzeba nam przy tej kolejnej rocznicy pontyfikatu zastanowić się dlaczego tak skromna w naszych polonijnych środowiskach jest znajomość nauczania Jana Pawła II? Dlaczego nie mamy odwagi wystąpić w obronie kwestionowanych czy przemilczanych elementów jego nauczania? W ilu z naszych ośrodków duszpasterskich na obczyźnie odbywają się choćby dorywcze spotkania poświęcone zapoznaniu się z nauczaniem papieża? Która z rodzin zatroszczyła się o zapoznanie swoich dzieci z treścią papieskich listów, tak często kierowanych ostatnio do młodzieży? Ilu z nas, tutaj we Francji, pomyślało o tym by wysłać swoje dzieci na międzynarodowe spotkanie młodych z Janem Pawłem II w pobliskiej przeciwieństwie Compostelli?

Moc kluczy piotrowych spoczywa obecnie w rękach naszego rodaka. Jan Paweł II podczas swojej pielgrzymki do Polski wołał do Pana dziejów: *Niech zstąpi*

Duch Twój i odnowi oblicze ziemi! Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze tej ziemi! Może należałoby prosić papieża z rodu Polaków, by odmówił tę modlitwę i nad nami, nami Polakami żyjącymi wśród narodów świata. Niech Duch Jedności i Miłości zstąpi i na głębi naszych serc. Niech ją odnowi! Niech powstaną ci, którzy nie będą lękać się wyznać swej wiary przed światem, w który rzuciły ich losy. Niech nasze rodziny otworzą na powrót drzwi przed polskim kształtem religijności. Niech przestaniemy się wstydić kształtu Ewangelii rzeźbionej w polskim lipowym drzewie pod postacią figurki frasośliwego Chrystusa, czy obrazu Częstochowskiej Pani. Kiedy czytam wypowiedzi Jana Pawła II do Polaków spotykanych na szlakach jego apostołskich podróży po różnych krajach świata sądzę, że skreślenia ostatniego akapitu tej rocznicowej wypowiedzi nikt nie weźmie mi za pompatyczne zakończenie.

ks. Ksawery SOKOŁOWSKI

o czym piszą w Polsce

Tym razem w naszym przeglądzie prasy katolickiej dokonamy wypadu do Gdańska, gdzie ukazuje się ciekawy dwutygodnik *Gwiazda Morza*. W 19 numerze tego pisma Jerzy Zaleski pisze o narodzinach nowej Europy i umieszcza ten fakt w kontekście przypomnienia 50 rocznicy Września 1939. *Europa, jak żaden inny kontynent, odcisnęła swe piętno na historii świata a Europejczycy (...) byli pionierami cywilizacji - zauważa autor.* Wyjaśnienia tego faktu bywają różne, od wyjaśnień opartych na geografii - Europa najbardziej rozczłonkowana część świata, po wyjaśnienia socjologiczne - największa gęstość zaludnienia. Jerzy Zaleski wskazuje w swoim artykule dwie sprzeczne ze sobą tendencje kształtujące oblicze naszego kontynentu. Pierwsza to dążenie do ocalenia i podtrzymania odrębności etnicznych, wyznaniowych, politycznych, kulturowych od wieków różnicujących nasz kontynent. Drugą tendencją była pokusa do scalenia licznych organizmów państwowych w jedno ponadnarodowe europejskie imperium. Ambicje takie pojawiają się już u Karola Wielkiego, potem cesarzy niemieckich, Karola V, Napoleona. Z pokusy tego typu wyrasta także obtudna ideologia Adolfa Hitlera. Nowy ład europejski miał się oprzeć o pax germanica i stworzyć fundament tysiącletniej Rzeszy, suwerena pobitej Europy. Hitler rozpoczynając wojnę stał się grabarzem tej Europy, jaka ukształtowała się po

rewolucji francuskiej.

Do kategorii podobnych pomysłów zaliczyłbym komunizm. Ten jednak swoimi pragnieniami unifikacji przekroczył granice jednego kontynentu. Wracajmy więc do Europy. *Wyszła ona z II wojny - jak pisze Zaleski - nie tylko zubożała i zniszczona, lecz i podzielona brutalniej niż kiedykolwiek. Poniżającym symbolem "żelaznej kurtyny" jest mur berliński, granice z drutem kolczastym i zabronowanym pasem ziemi niczyjej. Zjawisko to tłumaczy termin, który ma złowrogą wymowę. Na imię mu - Jałta.* Okres od podpisania Traktatów Rzymskich (1957 r.) do roku 1992 wyznaczają ambitne kroki scalające organizmy państwowe na zachód od Łaby. A na Wschodzie... są jednak pewne zmiany także i w naszym kraju. Jak pisze autor omawianego artykułu - *po dziesięcioleciach marazmu i beznadziei odradza się zdrowa polska myśl polityczna (...).* Nie może ona nie dostrzegać procesów zmian w Europie. *Przynależymy do kręgu kultury zachodnioeuropejskiej i z tego wynikają ważne wnioski. Niedaleki jest czas, kiedy zostaną usunięte wszystkie przeszkody na drodze do zespoleniu naszego kraju z wielką rodziną narodów, w wolnej i zjednoczonej Europie, której od wieków jesteśmy organiczną i żywotną częścią.* Prostuujemy drogi Europy, po Tej i po Tamtej stronie.

Bogdan DOBOSZ

PRZESŁANIE PAPIESKIE

Wiek dwudziesty stał się w dziejach Kościoła również, może zwłaszcza na ziemi polskiej - czasem nowego wyzwania. Po tysiącu lat chrześcijaństwo w Polsce musiało podjąć to wyzwanie, jakie zawiera się w ideologii dialektycznego materializmu, gdzie wszelka religia zostaje zakwalifikowana jako czynnik alienujący człowieka. Znany to wyzwanie. Doświadczylem go tu, na polskiej ziemi. Kościół doświadcza go na różnych miejscach ziemi. Nie jest to wyzwanie jedyne, jest jednak bardzo głębokie. Religia, wedle antropologii materialistycznej współczesnej, ma być czynnikiem, który pozbawia człowieka pełni jego człowieczeństwa. Człowiek przez religię sam się jej pozbawia, zrzekając się tego, co immanentnie i integralnie "ludzkie", na rzecz Boga, który - w świetle założeń i przesłank systemu materialistycznego - jest tylko "tworem" człowieka. Może to być wyzwanie destruktywne. Ale - po latach doświadczeń - nie możemy nie stwierdzić, że może to również być wyzwanie mobilizujące do podejmowania wysiłków, do szukania nowych rozwiązań, i w tym sensie poniekąd twórcze. (...)

Episkopat polski, jak każdy na świecie biskup i Episkopat, powołany jest nade wszystko do głoszenia Ewangelii - wciąż tej samej i wciąż na nowo. Ewangelia jest Bożym Słowem prawdy o zbawieniu każdego człowieka, o jego radykalnym wyzwoleniu, jak to przypomnieli w ostatnich czasach dwie Instrukcje ogłoszone przez Kongregację Nauki Wiary. W tym ewangelicznym świetle nabierają także właściwego wyrazu poszczególne prawdy porządku społeczno-etycznego: prawdy o człowieku i jego prawach. Prawdy o życiu społecznym, o prawach narodu. (...)

Z racji swej misji ewangelicznej i pasterskiej Kościół nie może przestać być sługą takich zadań, jak podmiotowość społeczeństwa związana z przestrzeganiem praw osoby ludzkiej. Z tym łączy się ściśle zasada uczestnictwa w stanowieniu o sprawach własnego społeczeństwa, również w zakresie politycznym, z wykluczeniem wszelkich dyskryminacji. Suwerenność państwowa tylko wówczas odpowiada wymogom porządku etycznego, gdy jest wyrazem suwerenności narodu w tymże państwie: gdy społeczeństwo jest w nim autentycznym gospodarzem i twórcą wspólnego dobra. (...)

*Spotkanie z Konferencją Episkopatu Polski
Warszawa 14.04.1987*

OBJAWIENIA DÄNIKENA

Refleksja nad książką

Enrich von Däniken jest niewątpliwie publicystą, który lubi ujawniać sensacje. Ontologia - zagadnienie Bytu to nowy temat, który zafascynował autora *Objawień*. Autor nie mówi wprost, że Boga nie ma, ale dla Dänikena istnieje jedynie nieokreślony, nieosobowy, panteistyczny Bóg, rozlany w przestrzeni i czasie w postaci energii lub różnych form materii. Ducha można też przedstawić według wzoru Einsteina - $E = mc^2$ (s.265). Nic nie ulega zniszczeniu tylko przemianie - to jest podstawa tezy, którą stara się udowodnić.

Nie ma duszy - utrzymuje - ale świadomość ludzka może kontaktować się ze świadomością pozaziemską dowiadując się co będzie się działo w przyszłości na ziemi. Jeśli zatem - mówi - jest jakiś duch, z którym wybraniec ziemski nawiązał kontakt, to ten duch jest wytworem materii, która przemieniła się w energię według wzoru Einsteina. Energia świadomości wytwarzana przez nasze ciało promieniuje a promieniowanie jest zjawiskiem materialnym. Energia jednak wypromieniowana nie rozpada się w nicosc - przyznaje autor. A więc w co się rozpada? Na to nie daje on odpowiedzi, bo jej dać nie może.

Autor nie neguje istnienia różnych objawień jako zjawisk o charakterze nadnaturalnym. Przeciwnie - nawet przytacza bardzo wiele takich niezrozumiałych ludzkim rozumem przypadków, gdzie wizjonerzy oglądali na przykład Najświętszą Marię Pannę, aniołów czy świętych. Objawienia to jednak zjawiska, które podlegają prawom fizycznym. *Za każdym objawieniem kryje się energia* (s. 293). Miliardy atomów ujawniają się wizjonerom. Wizjoner poprzez autosugestię dostrzega zjawę, bo objawienie to *pole magnetyczne prawdopodobnie silnie jonizowane* (s.296). Däniken w swojej książce sprytnie powołuje się na różne autorytety. Najczęściej są to fragmenty wypowiedzi czy badań różnych specjalistów wyrwane z kontekstu przez co nie są obiektywne. Autor nie wierzy w Boskie Objawienie. Jezus nie był Synem Bożym ani Bogiem, za takiego się nawet sam nie uważał. Był *działaczem politycznym a nie Zbawicielem*. Krytykował faryzeuszy i saduceuszy za bratanie się z okupantem rzymskim. Dla autora *Objawień* Biblia nie jest Pismem Świętym. *Nowy Testament - utrzymuje - napisany został po upływie 200 lat od narodzenia Chrystusa, kiedy trzeba było oprzeć się na czymś konkretnym z powodu wzajemnego zwalczania się*

odłamów chrześcijańskich (s. 86).

Warto zwrócić uwagę jeszcze na pewne zagadnienia. Däniken zestawiał wybrane fragmenty zawarte w Biblii z podobnymi tekstami pochodzącymi z pism innych religii, które uznają je za święte. W zestawieniu tym są wyraźne analogie, na przykład:

Biblia: *Tobie Panie nikt nie jest równy*. Księgi hinduskie: *Nikt nie jest Tobie równy na świecie*.

Biblia: *Ja jestem światłością świata*. Księgi buddyzmu: *Jestem okiem świata* (s. 147-150).

Bóg jest Duchem, którego możemy poznać pośrednio - trzeba odpowiedzieć autorowi *Objawień* - dzięki istnieniu Jego dzieł. Dowody o Jego istnieniu opierają się między innymi na prawie przyczynowości, to jest nihil fit sine cause (nic nie dzieje się bez przyczyny). Nic też nie może powstać z niczego. Przekonanie o istnieniu Boga tkwi w każdej rozumnej naturze. Zestawienie jakie sporządził Däniken świadczy najwyraźniej o dążeniu człowieka, od czasów najdawniejszych, do Prawdy Najwyższej, a więc sprzeczne jest z jego tezą. Sobór II Watykański stworzył podstawy teologiczne do dialogu z religiami niechrześcijańskimi wskazując sposoby osiągnięcia stanu doskonałości oraz *dojścia do najwyższego oświecenia o własnych siłach czy z pomocą wyższą* (Enc. Kat.1976, t.2, s.1170).

U ludów starożytnych na Bliskim Wschodzie tradycja miała prawie zawsze charakter ustny. Liczyło się żywe słowo. Mędrcom był ten, kto potrafił dużo zapamiętać. Niezwykle też rygorystycznie przestrzegano w tamtych czasach czystości przekazu. Dotyczyło to szczególnie Starego jak i Nowego Testamentu. Księgi przed spisaniem przekazywano pieczołowicie drogą ustnej tradycji. W Kościele pierwotnym czuвано bardzo nad poprawnością nauki Chrystusa. Świadczy o tym między innymi wypowiedź Św. Pawła do Galatów: *Ale gdybyśmy nawet my lub anioł z nieba głosili wam Ewangelię różną od tej, którą wam głosimy - niech będzie przeklęty! Już to przedtem powiedzieliśmy, a teraz jeszcze mówię: Gdyby wam kto głosił Ewangelię różną od tej, którą (od nas) otrzymaliście - niech będzie przeklęty!* (Ga, 1, 8-9). Biblia jest zatem zbiorem ksiąg, które przed spisaniem przekazywano drogą tradycji ustnej(...) Bardzo długa jest

historia formowania się zbioru ksiąg ST (ok. 10 wieków), wiele krótsza ksiąg NT (ok. 50 lat) (Słow. Bibl. 1984, s. 32). Autor *Objawień* zabiera głos w sprawach Pisma Świętego nie będąc w tym przedmiocie żadnym autorytetem. Wypowiedzi jego są cyniczne, analizy płytkie i powierzchowne.

Naukową interpretacją treści Pisma Świętego zajmuje się egzegeza biblijna stosując filologiczną analizę biblijnych języków, zarówno poszczególnych wierszy jak i całych zdań, słów. Stanowi ona również studium biblijnych języków a wyniki badań służą do opracowań komentarzy dla takich dziedzin jak filozofia, historia lub teologia. Bardzo istotna była rola św. Augustyna w głoszeniu i objaśnianiu Pisma Świętego oraz w uznaniu przez Kościół katolicki absolutnej bezbłędności tekstów, to jest *ipsissima verba* (autentycznych słów) Chrystusa. Podstawowym kryterium Nowego Testamentu pozostaje Zmartwychwstanie Chrystusa, w którego świetle trzeba odczytywać teksty ksiąg Nowego Testamentu.

Cóż można odpowiedzieć autorowi *Objawień*, który nie wierzy w Boże Objawienie? Jest on raczej wrogiem chrześcijaństwa, którego nie rozumie. Czy warto w ogóle podejmować z nim polemikę? Argumenty strony przeciwnej i tak go nie przekonają. Wybitny filozof i pisarz francuski Jean Paul Sartre zmarły w 1980 roku był twórcą *egzystencjalizmu* jako tak zwanego humanizmu ateistycznego. Przed śmiercią uwierzył w Boga. A oto jego wyznanie: *Czuję się nie jako proch, który się ukazał w świecie, lecz jako istota oczekiwana, wywołana, zapowiedziana, jako istota, która zdaje się pochodzić tylko od Stwórcy, i ta idea ręki stwórczej która mnie stworzyła, każe mi powrócić do Boga* (Rycerz Niepokalanej 1986, nr 11, s. 306).

Albert Einstein, na którego wzór tak chętnie powołuje się autor w swojej książce, powiedział: *Każdy badacz przyrody powinien odznaczać się pewnego rodzaju religijnym odczuciem, ponieważ związki, które on wykrywa, nie zostały przez niego wymyślone; czuje się więc dzieckiem, którym kieruje ktoś dorosły* (Enc. Kat.1983, t.4, s.762).

Pokory wobec tej wielkiej Tajemnicy u Dänikena nie ma.

Bogusław ZANIEWSKI

PAS DE CALAIS

PAS DE CALAIS

LORETTE

Polski związek Mężów Katolickich organizuje co roku, w miesiącu wrześniu, dzień modlitw na wzgórzu Lorette. Z inicjatywy tego związku dnia 17 września 1989 roku o godzinie 16.00 w bazylice Notre Dame de Lorette, w pięćdziesiątą rocznicę wejścia Armii Czerwonej do Polski, odprawiona została Msza św. za poległych. Wzięło w niej udział wiele osób. W czasie nabożeństwa obecny dyrektor ks. Władysław Dobroć podziękował dotychczasowemu dyrektorowi, ks. prał. Franciszkowi Jagle za 50-letnią pracę w tym stowarzyszeniu. Po Mszy św. złożono wieniec pod polskim pomnikiem na wzórzu La Targette. Pomnik ten został wzniesiony w 1936 roku przez Polaków znajdujących się wówczas na emigracji we Francji. Po odśpiewaniu hymnów narodowych: polskiego i francuskiego, chwilą ciszy uczczono pamięć poległych.



fot. ks. Jan Dobroć

HOUDAIN

Dnia 14 września 1989 roku, odbyło się zebranie Towarzystwa św. Barbary z Houdain. Towarzystwo to zostało założone 23 października 1932 roku. Ożywione było wielką działalnością aż do drugiej wojny światowej. Po czteroletniej przerwie spowodowanej działaniami wojennymi, towarzystwo rozpoczęło nowy okres swej działalności. Było to 25 września 1944 roku na zebraniu zwołanym z inicjatywy ks. dziekana Szewczyka, p. Środeckiego i Rakowskiego, na którym zdecydowano złączenie Towarzystwa św. Józefa i Towarzystwa św. Barbary w jedno Towarzystwo św. Barbary z Houdain. Pierwszy zarząd powojenny złożony był z p. Środeckiego - prezesa, p. Rakowskiego - sekretarza i p. Jankowskiego - skarbnika. W ciągu lat zarządy zmieniały się. Obecny zarząd składa się z Sylwestra Lewandowskiego - sprawującego funkcję prezesa, Marcellego Florczyka - sekretarza i Ludwika Mikołajczaka - skarbnika.

W okresie największego rozkwitu do tego towarzystwa należało ponad 200 członków. Obecnie jest ich dwudziestu.



fot. ks. Jan Dobroć

ROUBAIX

Dnia 10 września b.r. w kościele pod wezwaniem Matki Bożej Częstochowskiej w Roubaix odbyło się pożegnanie odchodzącego na emeryturę ks. Zdzisława Króla. O godzinie 11.15 została odprawiona Msza św., podczas której ks. Prowincjał Księży Chrystusowców - Jan Guzikowski, podziękował ks. Zdzisławowi za długoletnią pracę duszpasterską, życząc mu jednocześnie dobrego zdrowia i wielu łask Bożych potrzebnych na dalsze lata życia. Podczas uroczystości pożegnalnych dzieci, młodzież i przedstawiciele poszczególnych towarzystw ofiarowali symboliczne wiązanki kwiatów, dziękując ks. Zdzisławowi za jego oddanie i pracę. W najbliższych dniach ks. Król uda się do domu prowincjalnego Księży Chrystusowców znajdującego się w Hesdigneul na zasłużony odpoczynek.



fot. ks. J. Bojda

MONTIGNY

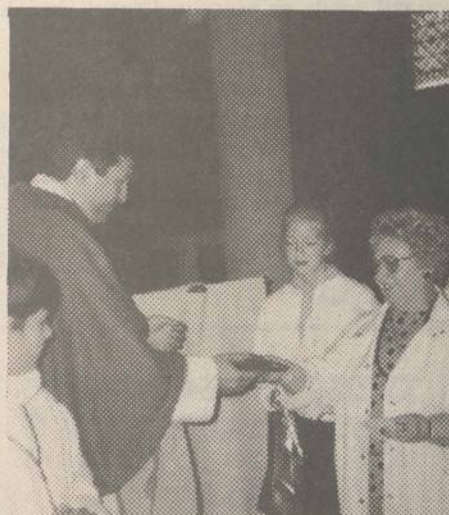
Polska parafia Montigny en Ostrevent żegnała po wakacjach swojego kapłana - ks. Jana Ciągło.

Pracował on wśród tamtejszej wspólnoty od pięciu lat. Decyzją zwierzchników, dyktowaną potrzebami duszpasterskimi na innym terenie, ks. Ciągło został przeniesiony na samodzielną placówkę do Le Creusot.

10 września w Montigny odbyło się uroczyste nabożeństwo pożegnalne.



fot. ks. Jan Dobroć



MONCHEAUX

Prezydent Polsko-Francuskiego Zjednoczenia Kulturalno Oświatowego, Gabriel Garcon, zorganizował w dniach od 2 do 6 września b.r. w regionie Nord serię nagrań dla telewizji FR3. Jest to program z serii *Racines (Korzenie)*, poświęcony polskim tradycjom religijnym.

Nie mówi on o emigracji polskiej w całości - FR3 dokonała wyboru tematyki ograniczającej się jedynie do elementów religijnych w życiu polskiej emigracji. Wzięto pod uwagę jedynie religię katolicką.

Dominują tu dwa ważne dla tego zagadnienia momenty. Po pierwsze początki emigracji w latach 20 i życie

religijne tamtego okresu, po drugie to co pozostało dziś z tej działalności katolickiej o typowo polskim charakterze.

Dla celów programu sfilmowano ślub w Waziers, mszę w Lens, polski chór młodzieżowy z Waziers, grupę KSMP, Waziers, Lens, Oignies, Ostricourt, wywiady z rodzinami, przedstawicielami polskich stowarzyszeń, księżmi.

Z siedmiogodzinnych nagrań zmontowano 26 minutową audycję telewizyjną. Została ona przedstawiona w programie III (FR3) w niedzielę 8 października o godzinie 9.00.

FR3

TOULON
TOULON
TOULON

BEAUSSET

Le Beausset to piękne prowansalskie miasteczko, liczące ok. 8 tys. mieszkańców, leżące między Tulonem a Marsylią (15 km od Tulonu i 45 km od Marsylii) i w odległości 9 km od Bandol (miejscowość nadmorska), a także w pobliżu nowej autostrady. Podkreślam te dane, gdyż będą one ważne w rozpoczętej tam pracy duszpasterskiej 2 kapłanów polskich. Po rozmowach Rektora PMK, ks. prał. Stanisława Jeża z miejscowym Ordynariuszem diecezji Toulon-Frejus, ks. Biskupem Joseph Madec, ks. Biskup wyraził zgodę na pracę w diecezji dwóch kapłanów polskich.

Jeden z nich, ks. Andrzej Michałowski z diecezji wrocławskiej, będzie pełnił w Le Beausset funkcję proboszcza francuskiego natomiast drugi kapłan, ks. Eugeniusz Sosulski z diecezji opolskiej,

mieszkając także w domu parafialnym w Le Beausset, będzie duszpasterzem polskim dla Polaków mieszkających na terenach od Marsylii do Nicei. Trzeba tu od razu zaznaczyć, iż na tym terenie już od czerwca 1951 r. pracował ks. Maksymilian Lasok z diecezji katowickiej, zapisując piękną kartę historii duszpasterstwa polonijnego. Mieszkając w Marsylii dojeżdżał do naszych rodaków w Awinionie, Tulonie, Nicei i wielu mniejszych miejscowościach. Wiek i utrata sił zmusiły go o zwrócenie się do ks. Rektora PMK o pomoc. Sytuacja ta doprowadziła do otwarcia nowej polskiej placówki duszpasterskiej w diecezji Toulon-Frejus.

Obok miasta Le Beausset na pięknym i malowniczym wzgórzu mieści się romańska kaplica z XII w. służąca do 1506 r. za kościół parafialny. Jest to miejsce pielgrzymkowe (sanktuarium) do Matki Bożej, której figura znajduje się w kaplicy (Notre-Dame du Beausset-Vieux), czczona jako "Avocate des Beaussetans".

Dwóch młodych polskich kapłanów polecamy Jej szczególnemu wstawianictwu, by ich praca wśród Francuzów i Polaków wydała błogostawione owoce.



Notre Dame du Beausset Vieux

BELGIA
BELGIA
BELGIA

O. Augustyn Muller

Urodził się w Szarleju, dziś dzielnicy Piekar Śląskich, 3 sierpnia 1909 roku, w rodzinie głęboko religijnej.

Jego rodzice, Antoni i Emma z Wojsów doczekali się pokaźnej gromadki pociech: siedmiu synów i czterech córek. Jako młody chłopiec odpowiada Bogu na wezwanie i wstępuje do Niższego Seminarium Ojców Oblatów, w Lublińcu 1.09.1923, które kończy w 1929. Pierwsze śluby zakonne składa 15.08.1930 w Markowicach. Po studiach filozofii przeżożeni posyłają go na dalsze studia do Francji, do Notre Dame de Lumières. Wyświęcony na kapłana 30.06.1936 przez biskupa Avignonu. W tym samym roku dostaje pierwszą obediencję do

Polskiej Prowincji. Uczy języka francuskiego w Niższym Seminarium w Lublińcu. Po wybuchu II wojny światowej razem z wieloma Ojcami i klerykami przedostaje się do Włoch i przybywa do Rzymu 28.01.1940 zostaje mianowany profesorem w naprędce zorganizowanym Seminarium dla kleryków-uciekierów z Polski w Roviano. Po przyłączeniu się Włoch do państw osi, o. Muller i klerycy szukają schronienia we Francji.

Na początku jest to klasztor Oblatów La Brosse-Montceaux. Po inwazji na Francję na krótko zatrzymuje się w Bédarieux. 5 sierpnia o. Muller mianowany jest profesorem w Sainte-Foy-les-Lyon, gdzie ma zlecone wykłady teologii dla zmobilizowanych Ojców francuskich. W 1941 roku widzimy go wśród rozproszonych emigrantów polskich, gdzie rozpoczyna nowy i zarazem ciągły etap pracy duszpasterskiej.

Z początku jest to Carmaux (1941-46), następnie Abbaye de Cendras (1946-48). Kilka miesięcy przebywa w La Ferté sous Jouarre, by następnie podjąć pracę duszpasterską w Luksemburgu (8.4.1948 - 3.12.1952). Przez następne trzy lata do 6.07.1955 pracuje wśród górników w regionie Hautrage-Etat, w Belgii. 5 lipca 1955 powołany jest na mistrza nowicjuszy w La Ferté sous Jouarre. Przez dwa lata

formuje braci-nowicjuszy. Od 1957 roku (1 sierpnia) pracuje w Charleroi jako duszpasterz polski. W międzyczasie sprawuje odpowiedzialną funkcję ekonoma prowincjalnego. W 1976 zostaje mianowany Dyrektorem Matek Różańcowych w Belgii.

Polonia okręgu Charleroi złożyła swoją wdzięczność weteranowi Niwy Bożej w dniu 3 września br., w Domu Polskim (rue de la Vilette 63), o godzinie 15.00. W tym dniu o. Augustyn Muller podziękował Chrystusowi i Jego Matce za dar kapłaństwa i 80 lat życia.



fol. o. L. Brzezina

C Z Y T E L N I C Y

Nasza redakcja otrzymała ostatnio wiele listów i telefonów dotyczących dalszych losów "Głosu Katolickiego" po zamknięciu "Narodowca". Wszyscy państwo zwracaliście uwagę na nowe perspektywy, jakie się przed nami otwierają, przekazaliście nam również cenne rady. I stało się tak, jak sobie tego wszyscy czytelnicy życzyli: nasze plany pokryły się w pewnym stopniu z oczekiwaniami. Oto oddajemy do rąk Państwa poszerzone do 16 stron pismo. Dodatkowe strony przeznaczamy wyłącznie na informacje dotyczące życia wspólnot polonijnych w różnych okręgach Francji i krajów sąsiednich. Urozmaicenie tych informacji będzie zależało w dużej mierze od naszych czytelników i nowych współpracowników terenowych, którzy będą nas regularnie informować o tym czym żyje ich wspólnota. Pragniemy również z radością poinformować Państwa, że do współpracy w redakcji "Głosu Katolickiego" włączył się ks. Tadeusz Budziński, z Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu. A oto fragment listu, jaki ostatnio otrzymaliśmy: (...)Bardzo by się przydały szersze informacje z Polski i ze świata, informacje dotyczące życia codziennego (...) powiększenie nakładu do 16 stron. (...) My nie mamy innego pisma i nie ponosimy wydatków na prasę polską. "Głos Katolicki" to cenny skarb literatury polskiej emigracyjnej i narodowej. Powinno być ambicją Polonii, by miała dobre pismo, nie ustępujące innym narodom, by emigranci polscy nie znaleźli się na szarym końcu w rozwoju swoich skarbów narodowych. (Bronisław Łubniewski, Paryż). Otrzymaliśmy również miły list od p. L. Kurnickiego z Chatenay Malbry (92), który podobnie sugeruje nam zwiększenie stron informacyjnych. Wszystkim, którym nie są obce losy naszej prasy emigracyjnej dziękujemy serdecznie za współpracę.

P I S Z A

Redakcja

INFORMACJE

POLSKIEGO STOWARZYSZENIA EKONOMICZNEGO

Dnia 16 września b.r. ukonstytuowało się Polskie Stowarzyszenie Ekonomiczne (patrz artykuł *Róbmy swoje*, "G.K." z dn. 8.10.1989). Członkiem Stowarzyszenia może być każda osoba niezależnie od narodowości, która zgodnie ze statutem będzie dbała o interesy wspólnoty polskiej.

Stowarzyszenie utrzymuje się ze składek członkowskich a główne cele to pomoc przy poszukiwaniu środków inwestycyjnych, rynków zaoptowania i zbytu oraz partnerów gospodarczych, pomoc w poszukiwaniu i odbywaniu stażów językowych, naukowych i zawodowych, prowadzenie analiz i studiów ekonomicznych dotyczących Polski, organizacja zbiórek i funduszy na różne cele humanitarne, pomoc przy załatwianiu formalności pobytowych, poszukiwaniu pracy, itp.

Serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych do współpracy.

Adres Stowarzyszenia:

P S E
2, Impasse Girardon
75018 Paris

tel. 42.23.63.23
lub 60.89.20.74 (od 10.00 do 12.00)

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Rzeczoznawca Sądowy

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądzie Apelacyjnym
w Wersalu

4, Villa Juge - 75015 Paris
3 piętro - M° Duplex
Tel. 40.59.42.71

Przyjmuje:
- 9.30 - 13.00 i 14.00 - 18.00
(oprócz sobót i niedziel)

ZAJĄTWA:

Formalności prawno-administracyjne i notarialne, sprawy sądowe, asystowanie w sądach i urzędach, redakcja aktów, podań, pism itp.

Porady i konsultacje, tłumaczenia urzędowe.

KOMUNIKAT SEKRETARIATU PRYMASA POLSKI

Dnia 15 września b.r. Prymas Polski Kardynał Józef Glemp spotkał się z Zygmuntem Nissenbaumem, prezesem Fundacji imienia rodziny Nissenbaumów w Polsce.

Podczas rozmowy zarysował się projekt zadowalającego rozwiązania sporu oświecimskiego, co będzie prowadzone dlej przez odpowiedni zespół, który zajmie się realizacją budowy Centrum Informacji, Wychowania, Spotkań i Modlitwy w Oświęcimiu.

Warszawa 15 września 1989

Kierownik
Sekretariatu Prymasa Polski
ks. dr. Andrzej F. Dziuba

GŁOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr. Wacław Szubert

Zespół:

Stawomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzka

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK:

KONTAKT

42, rue Raymond Marcheron
92170 VANVES
tel.: (1) 46 45 87 16

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-0249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



KŁOPOTY Z TOŻSAMOŚCIĄ

Co jak co, ale tożsamość konieczna jest do szczęścia absolutnie. Przeświadczenie, że *ja to ja* bardzo w życiu pomaga choć istnieje szkoła, które twierdzą, że bardziej można skorzystać udając kogoś - na przykład jak wariat z *Przygód dobrego wojaka Szwajka* udający za jednym zamachem Cyryla i Metodego - żeby dostawać podwójnie obiady.

Świadomość tożsamości grupy też liczy się ogromnie, a im większa jest i pozytywniejsza, tym ciekawsze pokolenie. Słabość do nadawania nazw pokoleniom oraz do traktowania swojego własnego jako przełomowego, najbardziej doświadczanego i wartościowego mają właściwie wszyscy, mam więc i ja, i moje pokolenie.

Jacy jesteśmy? Czy istnieje między nami więź tożsamości? Co ją stworzyło? Te pytania często zadajemy sobie my, urodzeni w połowie lat 60, my którzy nie pamiętamy Gomułki, których dzieciństwo upłynęło w *czasach gierkowskich*. My, których rok podzielony był na Dni Sportu, Pielęgniarki, Nauczyciela, Transportowca, Milicjanta, Wiosny, Dziecka, Żołnierza.

Poczucie tożsamości zaczęło się kształtować właśnie chyba wraz z doświadczeniem sierpnia'80. Mieliśmy wtedy po 15 lat. Zaraz potem przyszedł stan wojenny, a my 16-letni byliśmy już dużo starsi - można nas było aresztować. Gwałtowny podział świata na czern i biel; najpierw zaufanie zbudowane tylko na euforii, potem rozczarowanie, jedno za drugim, większe po każdej kolejnej nieudanej demonstracji. Od 1980 roku czyniono co prawda próby, by naszą energię *skanalizować*. Wyraźny i nagły boom muzyki polskiej, wydawałoby się wyzwolonej po sierpniu, też miał temu służyć. Nie wciągnęliśmy się jednak w muzykę, raczej w literaturę, tę małowartościową, która zaczęła pokazywać się najpierw nieśmiało, w głębokiej konspiracji, potem coraz jawniej i częściej, aż po słynne *sklepiki* na uniwersytetach.

Gdzie jest nasze miejsce? Kiedy będą nasze czasy? Po Sierpniu *za młodzi*, by móc coś zrobić, po Grudniu *za starzy*, by nie zauważać rzeczywistości.

Przechodziliśmy edukację świadomości na progu szkoły średniej. Szybko nauczyliśmy się oceniać prosto i w oparciu o zasadę główną: *wierzmy w Solidarność, wierzymy nauczycielowi ze znaczkami Solidarności*. Postępowanie właściwie bardzo konsekwentne. W 1982 roku wyrzucono wielu spośród tamtych nauczycieli. A my? Jaką mieliśmy możliwość, siłę protestu? Chodzić w ciemnych ubraniach? Szkoła w Polsce i tak była zawsze granatowo-czarna...

Opanowało nas święte oburzenie, ale też i strach. Strach pojedynczych ludzi, zatrzymywanych na ulicy i bezceremonialnie rewidowanych, strach rodzin, obawy naszych rodziców i nasze, bo przecież wyrzucano ze szkół z *wilczym biletem* za udział, za znaczki, za ulotkę. Gdy zaczęliśmy studiować wszystko pozornie się zmieniło. Więcej możliwości, więcej wiedzy, więcej książek no i to, co zostało po NZS. Wszystko jednak było wtórne, przejęte, nie nasze. Przejmowanie wzorców. Wiece gromadziły początkowo garstkę potem tłum, ale tłum zdeorientowany, nieprzekonany, niezainteresowany, ożywiający się tylko na hasło: *Precz z komuną*, poza tym pasywny.

Coż właściwie może zrobić człowiek wychowany od zawsze w świadomości, że istnieją jacyś *o n i*? *Oni* oszukują, *oni* podpuszczają. Nie zdarzyło się spotkanie, wiec, strajk, po których nie padłoby oskarżenie, że to prowokacja, że ktoś postużył się naszą chęcią działania. *Daliście się złapać* - ileż razy padały te słowa. I zawsze czuło się marginalność tego poenzetesowskiego odgrzewanego działania. Tak jakby wszystko, co robiliśmy zostawało gdzieś na pograniczu świata codziennego. Nigdy nie zapomnę obrazu miasta w maju 1988 roku. Na uniwersytecie trwał kilkugodzinny wiec studentów i Senatu uczelni. Dyskutowano projekt strajku okupacyjnego po złamaniu się protestu robotników w kombinacie nowohuckim. Collegium Witkowskiego pełne ludzi, ostre wystąpienia, co godzinę nowe wiadomości o pacyfikacji HIL, lista studentów zatrzymanych i pobitych w ostatnich dniach kwietnia.

Wokół uniwersytetu kordony milicji i specjalna brygada antyterrorystyczna, panowie w czarnych czapkach... A kilka ulic dalej miasto w trakcie festynu *Dni Książki i Prasy*, orkiestra uliczna, wycieczki, sprzedawca pawich piór, lody, wata cukrowa...

Campo di Fiori - myśleliśmy wtedy, gdzie jest życie? Tu w kłótniach o strajk, czy tam na ulicy? Zaczęliśmy stopniowo wycofywać się z dużych grup, one zniknęły, rozmyły się. Atomizacja naszego pokolenia dostrzegalna jest nawet dla ludzi niewiele od nas starszych. Mówią oni: *trzymaliśmy się razem,*

inaczej wyglądało nasze życie - tętniło, mimo że mniej się wiedziało i widziało, mniej można było powiedzieć. Wy macie "sklepiki", ale jesteście osobni, każdy jest sam. To fakt. Króluje zasada inwestowania tylko w siebie. Wydaje się najwłaściwsza. Jedyna. Wyjeżdżamy do San Francisco, do Bonn, do Paryża.

Rozmawiałam niedawno ze znajomym, który studiuje w Norwegii. - *Jak to właściwie jest z naszym pokoleniem? - Jesteśmy wcześniakami. Za wcześniej przepadł dla nas sierpień, za krótko trwał, przyjęliśmy tamte wydarzenia emocjonalnie, teraz jesteśmy wypaleni. Nie mogę teraz uwierzyć, nie mam siły. Wiem tylko, że to co zrobię ja sam, będzie procentowało.*

A teraz? Teraz, kiedy Mazowiecki, Kuroń, Drawicz w telewizji? Jak będzie teraz? Czy zdołamy odrzucić schemat *oni*? Czy *oni*, to już naprawdę przeszłość? Co może zrobić człowiek przyzwyczajony, że nawet wywieszkę w kiosku wyszłam *po towar* należy odpowiednio zinterpretować? Gdzie jest teraz nasze miejsce? Wracać? Zostać? Odpowiedzi nie można udzielić nie podejmując równocześnie ważnej decyzji. Może nadszedł czas na przezwyciężenie naszego *wcześniactwa*. Ale jak? Trudno nagle i bez oporów porzucić dystans, który do tej pory pozwalał zachować rozsądek i zimną krew w codziennym życiu. Permanentna tymczasowość rzeczywistości i konieczność przyjmowania postawy defensywnej to jedna z największych szkód, jakie wyrządzone mojemu pokoleniu. Niełatwo powiedzieć: *Do wczoraj nie wierzyłem, od dziś wierzę.*

Może jednak warto zaryzykować? Jak w zakładzie Pascala - jeśli się nie uda, trudno. Nikt nam powodzenia nie obiecuje. Będzie można wrócić do prywatności z gorzką świadomością, że znamy to życie jak nikt. A może się uda. Może dorosniemy. Może nasz czas właśnie nadchodzi.

Katarzyna PISZCZKIEWICZ

Z NOTESU KS. JANA

60-latek mówi:

- Mam jeden zarzut wobec młodego pokolenia. Wielki zarzut.

- Jaki?

- Że nie wliczają mnie do swoich szeregów.

40-latek wzdycha:

- Młodzi nie wiedzą co to szczęście. Żeby takie poduszki elektryczne i mrożone dania istniały przed dwudziestu laty, to jestem pewien, że połowa moich kolegów z klasy nie byłaby jeszcze żonata.